

Były składki, nie ma składek. Takie rzeczy tylko w ZUS-ie



Agata Listoś-Kostrzewa



poszkodowana przez ZUS

Przedsiębiorcy, którzy zatrudnili się w swoich firmach, są pozbawiani emerytury, choć latami płacili składki. Czują się oszukani, postępowanie ZUS-u uważają za skrajną niesprawiedliwość. Tymczasem ZUS działa w granicach obowiązującego prawa. Zdaniem rzecznika praw obywatelskich to prawo może łamać konstytucję.

Czytasz dzięki subskrypcji

Reguły gry wydawały się jasne.

Pracujesz, odprowadzasz składki: emerytalną, rentową, chorobową. Przeskakujesz kolejne pola, aż osiągasz wiek emerytalny i docierasz do upragnionej mety - [emerytury](#).

Ale w każdej chwili, nawet blisko mety, reguły gry mogą się zmienić. Wpłacone składki mogą okazać się "nienależne", a ty możesz wyciągnąć kartę: "cofasz się o kilkanaście pól, nie docierasz do mety, tracisz lata wpłacanych składek".

Bo to nie gra. To [Zakład Ubezpieczeń Społecznych](#).

"Barbarzyńskie prawo"

- Dla mnie to był szok - mówi pani Marzena o chwili, w której otworzyła kopertę z ZUS-u. Z decyzji wynikało, że nie podlega ubezpieczeniu emerytalnemu, rentowemu, chorobowemu i wypadkowemu od 2003 roku. - Nie wierzyłam! No jak to?! 19 lat wstecz można coś anulować?!

- ZUS może to zrobić w każdym momencie, wykorzystując artykuł 83. ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, który oznacza, że nie ma on żadnych ograniczeń czasowych - potwierdza mecenas dr Katarzyna Kalata, pełnomocniczka pani Marzeny. I przywołuje podobną historię. Pan Jan, który pracował we własnej spółce budowlanej jako inżynier od 1999 roku, otrzymał właśnie decyzję, że nie podlega ubezpieczeniom społecznym. Pracował 26 lat. Odprowadził 1,5 miliona złotych składek.

- Tu nie chodzi o to, czy miał prawidłowy tytuł do wykonywania tej pracy, tylko o pewność prawa - mówi mecenas Kalata. - Nie może być tak, że organy są własnych błędów.

W ZUS-ie widzą to trochę inaczej.

- Ustawa o systemie ubezpieczeń dzisiaj nie wprowadza ram czasowych zarówno dla stwierdzenia obowiązku ubezpieczeń społecznych z okresem wstecznym, ale też nie ma ram czasowych dla stwierdzenia niepodlegania ubezpieczeniom społecznym - mówi Ewa Kosowska, dyrektor departamentu ubezpieczeń i składek centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Zatem ZUS w każdej chwili może rozpocząć kontrolę, sięgając wiele lat wstecz.

- Zakład nie może, musi - koryguje mnie dyrektor Kosowska. - Przepisami prawa jesteśmy zobowiązani do stwierdzania i ustalania prawidłowości podlegania ubezpieczeniom społecznym. Więc jeżeli w toku prowadzonych czynności wykażemy, że są nieprawidłowości, mamy obowiązek ustalić zarówno prawidłowe okresy podlegania, prawidłowy tytuł, któremu dana osoba podlega, jak też prawidłową wysokość podstawy wymiaru.



ioże, musi"

- I to jest właśnie niesprawiedliwe. Oczywiście ZUS musi kontrolować, ale nawet jeżeli stwierdzi, że ktoś nie podlega ubezpieczeniu, powinien być ograniczony czasowo - oponuje mecenas Kalata. Podkreśla, że nie można dawać ZUS-owi uprawnień do działania wiele lat wstecz. - To jest po prostu barbarzyńskie prawo. ZUS w każdym momencie może zmienić swoją decyzję i my nie mamy stabilności prawnej. Nie wiemy, czy dzisiaj nie przyjdzie urzędnik i jedną decyzją, jednym podpisem nie wymaże nam dwóch dekad ubezpieczenia.

ostu barbarzyńskie prawo"

- Rzeczywiście, w polskim systemie ubezpieczeń społecznych mamy do czynienia z istotną asymetrią na niekorzyść płatnika - przyznaje prof. Paweł Wojciechowski, były główny ekonomista ZUS oraz były minister finansów. - To płatnik sam ustala tytuł ubezpieczenia. Zgłasza się do ZUS i opłaca składki, a zakład weryfikuje to dopiero po fakcie, bez obowiązku wcześniejszego informowania o błędach. W efekcie ZUS może przez lata przyjmować składki, po czym retroaktywnie [czyli w okolicznościach, w których prawo jednak działa wstecz - red.] uznać je za nienależne, a ryzyko takiej pomyłki - zarówno brak zwrotu składek, jak i utrata uprawnień emerytalnych - w praktyce obciąża ubezpieczonego. To czyni system instytucjonalnie bardziej asymetrycznym niż podatkowy, ponieważ pozwala organowi zmieniać kwalifikację po czasie bez konsekwencji po stronie państwa - stwierdza prof. Wojciechowski.

I te składki sobie tam leżą

- Jak już minął szok, przeczytałam pismo do końca i zobaczyłam, że mogę się odwoływać. Uznałam, że sprawa jest tak prosta i oczywista, że zrobię to sama - mówi pani Marzena. - I to był błąd.

Do tej pory kontakt z ZUS-em był nienaganny. Pani Marzena wpłacała składki, ZUS je księgował. Gdy startowała w przetargach, występowała o zaświadczenia o niezaleganiu ze składkami - ZUS je wydawał. I tak było aż do 2022 roku. Czyli do dnia, w którym pani Marzena otworzyła list z ZUS-u i przeczytała, że od 1 stycznia 2003 roku nie podlega ubezpieczeniu społecznemu.

- ZUS na etapie poboru składek jest biernym odbiorcą. To nie działa jak na lotnisku, że przechodzi pani przez bramkę i ktoś sprawdza, czy ma pani ważny paszport i wpuszcza na pokład - mówi prof. Paweł Wojciechowski. - ZUS przyjmuje składki, księguje je na koncie ubezpieczonego i one sobie tam leżą - wyjaśnia.

- A jeżeli ktoś występuje o zaświadczenie o niezaleganiu składek? - pytam.

- Zaświadczenie o niezaleganiu składek jest generowane automatycznie z systemu i nie wiąże się z oceną zasadności podlegania ubezpieczeniom - odpowia prof. Wojciechowski. Taka weryfikacja następuje dopiero na etapie postępowania o zwrot składek lub przyznanie świadczenia.

Inaczej interpretuje to dr Tomasz Lasocki z Wydziału Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej. Przywołuje artykuł 41, ustęp 12 wspomnianego Ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

”

Jeżeli ubezpieczony nie zakwestionuje informacji zawartych w imiennym raporcie (...) to informacje te uznaje się za zgodne ze stanem faktycznym.

oraz ustęp 13:

”

"Jeżeli Zakład zakwestionuje i zmieni informacje przekazane przez płatnika składek, zawiadamia o tym ubezpieczonego i płatnika składek. Jeżeli w terminie określonym w ust. 11 osoba ubezpieczona i płatnik składek nie złożą wniosku o zmianę stanowiska Zakładu, informacje uznane przez Zakład traktuje się jako prawdziwe.

Czyli: jeżeli nikt nie zgłasza zastrzeżeń, to przyjmuje się, że jest to zgodne ze stanem faktycznym.

- Ten przepis jest często zapominany - ocenia dr Lasocki. - To też nie oznacza, że ZUS nie może kwestionować tych informacji, ale wówczas ciężar dowodowy w razie odwołania od niekorzystnej decyzji powinien być rozłożony równomiernie między strony, a nie spoczywać tylko na ubezpieczonym. Sąd powinien zobaczyć, że to obywatel się broni przed państwem, a nie obywatel czegoś żąda od państwa. W praktyce wygląda to tak, że ZUS mówi: proszę mi przedstawić dowody, czyli to ja muszę udowadniać ZUS-owi. Znam mnóstwo wyroków, gdzie sądy stanęły po stronie ZUS-u, bo ubezpieczony nie był w stanie na przykład po latach udowodnić, że wykonywał daną pracę, bo na przykład była to umowa-zlecenie i nie ma na nią świadków. Na szczęście są też takie wyroki Sądu Najwyższego, w których ten problem dostrzeżono - dodaje.

"Musimy pamiętać o skali"

Na pytanie, dlaczego nasi rozmówcy nie dowiedzieli się, że ich tytuł do ubezpieczeń jest nieprawidłowy już na samym początku, czyli w momencie zgłoszenia, ZUS zasłania się liczbą płatników.

- Musimy pamiętać o skali naszych klientów. Dziś aktywnych ubezpieczonych jest około 16 milionów. Osób, które mają zapisane składki na koncie, a w chwili obecnej na przykład nie są aktywne zawodowo, ale nie są jeszcze emerytami, jest w okolicach 23-24 milionów takich kont. Musimy pamiętać, stawiając takie tezy, o procedurze składania dokumentów ubezpieczeniowych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. To płatnik przesyła zgłoszenie do ubezpieczeń społecznych, a w ślad za zgłoszeniem dokumenty rozliczeniowe. Jeżeli płatnik czyni to w imieniu na przykład swoich pracowników, to musimy pamiętać, że to pracownik podpisuje się pod tym, co płatnik przekazuje do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Więc w tym procesie prawidłowości dokonywania zgłoszeń nie możemy zapominać o tym, w jaki sposób dokumenty zgłoszeniowe i ubezpieczeniowe znajdują się w zakładzie - mówi dyrektor Ewa Kosowska, podkreślając odpowiedzialność osoby zgłaszającej się do ZUS-u.

iętać o skali"

- Zajmuję się tymi sprawami ponad 20 lat i zawsze tak to wyglądało, że ZUS mógł coś insynuować, wydawał decyzje pozbawione jakichkolwiek argumentacji i dowodów. Jeżeli się nie odwołał, to decyzja stawała się prawomocna i ZUS ją egzekwował. Jeżeli się odwołał, to musieliśmy udowodnić, że jesteśmy niewinni - mówi mecenas Katarzyna Kalata.

ZUS swoją decyzję o odebraniu składek uzasadnił tym, że pani Marzena jako jednoosobowy wspólnik spółki, podpisała umowę o pracę sama ze sobą, więc była swoim własnym zatrudniającym, i nie podlegała nikomu, kto oceniałby, czy pracuje dobrze, czy źle, nie nadzorował, nie określał godzin pobytu w pracy. ZUS stwierdził, że "brak jest istotnego elementu stosunku pracy, jakim jest podporządkowanie".

- Firma miała być spółką prawa handlowego, żeby działalność męża, który zajmuje się kryptologią, wyglądała poważnie. Mąż często robi rzeczy dla kontrahentów z zagranicy. Gdyby robił to sam, byłby postrzegany na zasadzie hydraulika czy szewca. Stąd decyzja o założeniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością - wyjaśnia pani Marzena.

Na początku jednak to ona wkładała więcej pracy. Jako analityk finansowy z wykształcenia i księgową z uprawnieniami zaczęła prowadzić księgowość usługową. Zawsze to dodatkowy obrót dla spółki. Mąż wykonywał tylko drobne zlecenia. Dziś firma kojarzona jest jednak z proxy szyfrującym męża.

Pani Marzena sądziła, że jej sprawa jest prosta. Wytłumaczy się przed sądem ze swojej pracy i sędzia powie: okej, masz rację, rzeczywiście te składki ci się należą, powinny być na twoim koncie.

- Na wielu rozprawach nikogo z ZUS-u nie było. Nawet nie pamiętam, czy był ktoś na ogłoszeniu wyroku. Tak jakby od samego początku ZUS był pewien, że ma ten swój przepis, więc i tak wygra - żali się Marzena.

I faktycznie - ZUS wygrał.

- Rzeczywiście, instytucja przedawnienia powoduje, że jeśli ZUS stwierdzi brak tytułu do podlegania ubezpieczeniom społecznym za jakiś okres i taka decyzja ZUS stanie się ostateczna, to może się zdarzyć tak, że część zapłaconych przez potencjalnego ubezpieczonego składek będzie nie do odzyskania z uwagi właśnie na przedawnienie. Wydaje było, aby ustawodawca rozważył nowelizację przepisów - mówi dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego, były wiceprezes Zakładu Ubezpieczeń Sp

Można przeksięgować, to proste

Pani Marzena walczy teraz w sądzie drugiej instancji nie tylko o ponad 300 tysięcy złotych składek, ale też o bezpieczeństwo, żeby w ślad za ZUS-em nie [Fundusz Zdrowia](#) z roszczeniem zwrotu kosztów zasiłków chorobowych, leczenia szpitalnego córki i kilku wizyt na SOR-ach - że nie będzie zwracać zasiłek świadczeń rehabilitacyjnych.

ZUS zapewnia jednak, że nie zostawi płatnika bez tytułu do ubezpieczenia.

- Wydając decyzję o niepodleganiu, bardzo często łączymy ją z decyzją o objęciu ubezpieczeniami. Takie składki nie przepadają, bo jeżeli mamy do czynienia z prawomocną decyzją bądź też z działaniem samego płatnika składek przed taką decyzją, jeżeli przyjdzie do nas zainteresowany płatnik i złoży odpowiednią deklarację, że chciałby, aby te składki opłacone i wykazane z tego

tytułu, który został uznany za nienależny, były uznane za opłacone z tego drugiego tytułu, który zakład uzna za należny, takie składki przepisujemy, uznajemy za opłacone z tego drugiego, prawidłowego tytułu i taka osoba nie traci w żadnym momencie ochrony ubezpieczeniowej i zachowuje ciągłość swoich praw do świadczeń krótko- i długoterminowych - mówi Ewa Kosowska.

i przepisujemy, uznajemy za opłacone z tego drugiego, prawidłowego tytułu"

- To brzmi jak prosta operacja, więc zastanawiam się dlaczego pani Marzena od 2022 roku procesuje się z ZUS-em - dopytuję.

- Sytuacja pani Marzeny jest dokładnie właśnie tą sytuacją, o której mówiłam, czyli wspólnika jednoosobowej spółki. Jesteśmy w tej chwili na etapie sporu sądowego, czekamy na rozstrzygnięcie przez sąd, czyli na prawomocną decyzję. Każda taka osoba może przyjść do nas, złożyć deklarację, że chciałaby, aby te składki z nieprawidłowego tytułu pracowniczego zostały uznane na tytuł wspólnika jako tytuł prawidłowy, który powinien istnieć od samego początku, i my uznamy te składki jako opłacone. To jest naprawdę bardzo prosta operacja.

- A co z przedawnianiem się składek?

- Ustawa o systemie ubezpieczeń mówi w sposób oczywisty: mamy przedawnienie powyżej pięciu lat. A to oznacza, że zakład nie może dochodzić takich składek, jak też płatnik nie może ich opłacić, ale jest jeden wyjątek - w sytuacji stwierdzonej nadpłaty, wówczas zakład taką nadpłatę może zaliczyć na poczet składek zaległych, bieżących i przyszłych.

- "Może" oznacza, że to jest dobra wola konkretnego oddziału ZUS-u?

- Nie. Wola płatnika składek, bo tutaj oczekujemy złożenia deklaracji. I wówczas zakład sporządzi odpowiednie dokumenty. Naprawdę jest to bardzo prosta operacja.

- Czyli w sytuacji nadpłaty, w sytuacji pani Marzeny, która walczy o 19 lat składek, kwestia jest tylko przeksięgowania ich na inny tytuł do ubezpieczeń?

- Mamy do czynienia z zakwestionowaniem tytułu umowy o pracę, ale ze stwierdzeniem podlegania z tytułu wspólnika. Jeżeli pani Marzena złożyłaby dyspozycję o uznanie składek tych zapłaconych z tytułu pracowniczego, te składki jeden do jeden, pani redaktor, bez pomniejszenia nawet o złotówkę zostaną przeniesione, uznane za opłacone w tym okresie z tytułu bycia wspólnikiem.

- Czy to oznacza, że będzie miała emeryturę tej samej wysokości?

- Tak.

- Nie rozumiem, dlaczego tyle lat pani Marzena spędza przed sądem, procesując się z ZUS-em, skoro to jest takie proste, jak pani dyrektor twierdzi.

- Jest proste, pani redaktor, zwłaszcza że taką praktykę zakład stosuje już dzisiaj. Jeżeli klient przyjdzie i złoży taką dyspozycję, dokonujemy uznania z tytułu zakwestionowanego na tytuł stwierdzony. Pytanie, dlaczego jesteśmy w procesie, nie jest pytaniem do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ale jest to proste.

- Pani Marzena była wiele razy w ZUS-ie i tam usłyszała między innymi taką informację, że może odzyskać składki tylko z pięciu lat, a reszta jej przepadnie.

- Mówimy o jakiejś hipotetycznej sytuacji. Trudno mi się odnieść, czy była, co uzyskała, bez badania okoliczności danej sprawy - odpowiada dyrektor Ewa Kosowska.

Ale czy rzeczywiście jest to takie proste?

Po co ta gra?

- Takiej propozycji ze strony ZUS-u nigdy nie było - zaprzecza stanowczo pani Marzena. - Pierwszy raz słyszę o czymś takim! Nawet w sądzie, gdy powiedziałam, że chciałabym tę sprawę rozwiązać możliwie polubownie, przedstawiciel ZUS-u stwierdził, że on ma swój przepis i on pozostaje przy swoim stanowisku. Poza tym przy przeksięgowaniu składek na inny tytuł do ubezpieczenia, czyli [prowadzenie działalności gospodarczej](#), tak naprawdę niewiele by to dało poza groszową emeryturą, około dwóch tysięcy złotych, czyli dwa razy mniej niż przy umowie o pracę - mówi pani Marzena.

Jak tłumaczy mecenas Katarzyna Kalata, przeksięgowanie składek z umowy o pracę na działalność gospodarczą nie pozostaje neutralne dla emerytury, ponieważ są to odmienne tytuły ubezpieczenia, z inną konstrukcją podstawy wymiaru składek, innym poziomem ryzyka i innymi konsekwencjami dla świadczeń długoterminowych.

Mec. Kalata zastrzega, że w żadnej z prowadzonych przez nią spraw ZUS nie zaproponował skutecznego "przeksięgowania składek" z jednego tytułu na inny, który został zakwestionowany po latach. Dotyczy to zarówno spraw już zakończonych prawomocnymi wyrokami, jak i tych wciąż się toczących.

Zwraca również uwagę na brak podstawy prawnej do takiego "automatycznego przeksięgowania". - Z mojego doświadczenia procesowego wynika wręcz że pięciu latami blokuje korekty dokumentów rozliczeniowych, uznaje składki za przedawnione, a ich ekonomicznym skutkiem jest zasilenie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu ewidencjonowania ich na koncie płatnika czy ubezpieczonego - mówi mecenas. - Co istotne, nawet prawomocne wyroki sądów nie gwarantują realnego odzyskania tych składek - mimo wygranej w sądzie - ZUS poprzez kolejne korekty techniczne doprowadzał do "wyzerowania" nadpłaty, a nawet do wykazania nowej niedopłaty - uuuuuję.

”

Jeżeli ZUS mówi, że cała ta akcja jest grą o sumie zerowej, to po co w nią gra?

pyta dr Tomasz Lasocki

- Po co w ogóle była cała ta sprawa zakwestionowania tytułu? To nie bawmy się w tę sztukę dla sztuki, bo nie każdą sprawę będziemy w stanie jakimś tytułem zastępczym załatwić. O wiele prostszym rozwiązaniem jest niesprawdzanie już tych okresów ubezpieczenia, w których doszło do przedawnienia składki. Tylko tyle i aż tyle. Zwłaszcza że nie zawsze uda się znaleźć inny tytuł i to taki tytuł, który załóżmy, można by było korygować te kilkanaście lat wstecz - mówi dr Lasocki. I dodaje: - Widziałem takie sytuacje, w których potrafiono zakwestionować umowę o pracę po to, żeby wykazać, że była to umowa na przykład zlecenie, ponieważ przy umowie-zleceniu ubezpieczenie chorobowe jest już dobrowolne. W takiej sytuacji nie było już możliwości wstecznego zgłoszenia się do ubezpieczenia chorobowego. Zakwestionowanie jednego tytułu na rzecz innego tylko pozornie nie miało znaczenia, ponieważ w praktyce prowadziło do odmowy prawa do świadczenia czy też zażądania zwrotu tego świadczenia.

Standardowe pytania

- Parsknęłam śmiechem - mówi pani Agnieszka (imię na jej prośbę zmienione), która też nie sądziła, że rozpocznie się dla niej walka z ZUS-em na dokumenty i argumenty. Zwłaszcza że jedną już stoczyła w 2015 roku, kiedy zatrudniła się w spółce, w której była większościowym udziałowcem. ZUS zareagował niemal od razu. Wysłał listę pytań o to, w jaki sposób został nawiązany stosunek pracy, dlaczego została zatrudniona, czy spółka potrzebowała tego pracownika.

- To były takie standardowe pytania, które ZUS zwyczajowo zadaje, jeżeli ma jakieś takie przypuszczenia, że to jest puste zatrudnienie, chociaż tutaj tak nie było, bo jesteśmy spółką, która zatrudnia sporo ludzi, wykonuje czynności - mówi pani Agnieszka.

Spółka udzieliła odpowiedzi na wszystkie pytania i przez trzy lata była cisza.

- Proszę zwrócić uwagę, że ZUS zamilkł, czyli nie wydał decyzji. To jest też pewna niekonsekwencja ze strony organu, bo jeśli ZUS poczuje się usatysfakcjonowany z odpowiedzi, to umarza postępowanie, czyli nie wydaje decyzji. Gdyby wydał decyzję pozytywną - potwierdzającą ubezpieczenie, to ona byłaby już w obiegu i nie mógłby się z niej łatwo wycofać - tak dr Lasocki tłumaczy sytuację, w której ZUS zostawił sobie otwartą furtkę. - Przepisy mówią, w jakich sytuacjach umarza się postępowanie: wtedy, kiedy jest ono bezprzedmiotowe, a tutaj mamy przedmiot, czyli to, czy pani Kowalska podlega ubezpieczeniom, czy nie podlega. Więc drogi ZUS-ie, skoro sam wszcząłeś postępowanie, to teraz wydaj decyzję - mówi dr Lasocki.

O tę ciszę pytam przedstawicielkę ZUS-u, opowiadając historię pani Agnieszki, która po kontroli miała pewność, że jej tytuł do ubezpieczenia jest prawidłowy.

- Pani redaktor, to jest jakaś hipotetyczna sytuacja, do której trudno mi się w tej chwili odnieść, bo musiałabym ją przeanalizować.

- To może zapytam inaczej: czym kończą się kontrole ZUS-u? Czy pracodawca kontrolowany przez ZUS dostaje informację o tym, że wszystko jest w porządku i wszystko się zgadza w dokumentacji, czy po prostu postępowanie zostaje umorzone?

- Każda kontrola zakładu kończy się protokołem. Do tego protokołu płatnik składek ma prawo wnieść zastrzeżenia. Po zakończonej procedurze zakład wydaje decyzję w takim kontekście, w jakim stwierdził nieprawidłowości u danego płatnika składek - zapewnia Ewa Kosowska.

Ja zakładu kończy się protokołem"

"Będę się bić"

W 2018 roku spółka pani Agnieszki przeszła rutynową kontrolę. Inspektor sięgnął po dokumenty kilka lat wstecz. W protokole nie odnotowano żadnych nieprawidłowości. Ani słowem nie wspomniano też o zatrudnieniu pani Agnieszki. Potem było trochę chorób, w czasie których ZUS wypłacał zasiłki. Aż do lipca 2024 roku, kiedy przyszło pismo z tymi samymi pytaniami co niemal dekadę wcześniej.

- Gdyby zakwestionował moje zatrudnienie 10 lat temu, to nie byłoby tej sytuacji - mówi pani Agnieszka, która odwołała się od decyzji ZUS-u. Dokumentowała, jakie obowiązki wykonywała jako prezes zarządu, a jakie na stanowisku głównej księgowej, jakie na stanowisku doradcy podatkowego. Od ponad roku czeka na termin rozprawy.

- Choćbym miała się bić z ZUS-em i oddać całą emeryturę, to będę się bić, bo to jest po prostu niekonstytucyjne! Mam poczucie niesprawiedliwości społecznej. Uważam, że to jest okradanie, po prostu. Jeżeli uważamy, że coś nam się nie należy, to nie przyjmujemy tego. "Stop, nie płac nam". A ZUS przyjmuje i legitymizuje to wszystko i działa z pozycji siły. Najpierw weryfikujemy, potem kontrolujemy. Jest okej. Potem płacimy ci zasiłek chorobowy, no też jest okej. A potem jednak uznajemy, że nie jest okej i konsekwencja jest taka, że ZUS zawłaszcza składki - mówi pani Agnieszka, której zostały cztery lata do emerytury.

- Faktycznie tak brzmią przepisy. ZUS wykonuje prawo, ale jak pójdziemy krok dalej i zapytamy, czy tak powinny wyglądać przepisy, to ja powiem, że nie. Jeżeli ja się dowiem na kilka lat przed emeryturą, że okres kilkunastu lat mojej rzetelnej pracy jest kasowany, to ja nie chcę nawet dostać tych 100 złotych zapłaconych w '99 roku, bo dzisiaj te środki są nieopłacalne, mniej warte niż wówczas. Ja chcę dostać po prostu ochronę - mówi dr Tomasz Lasocki. - Jak państwo zawczasu nie wyrobiło się z zakwestionowaniem tytułu, z wyprośbą znaczenia, kto miał rację, tylko po prostu, parafrazując Owidiusza - "czas zjada wszystko". Dlatego uważam, że nie powinniśmy też ścigać kobiet w ciąży. I dowiadywać, że jakieś uprawnienie, na które liczył, mu nie przysługuje.

Radca prawny dr Katarzyna Kalata tłumaczy motywację urzędu do wydawania takich decyzji tym, że kilka lat temu zostały wprowadzone przepisy "Polskie przeniesienie przedawnionych składek na wspólne konto Funduszu Ubezpieczeń Społecznych - czyli ZUS może skontrolować zasadność płacenia składek co najwyżej za pięć ostatnich lat.

- To nie jest system prawny. To jest barbarzyństwo prawne, które ustawodawca powinien w tym momencie zmienić, bo to jest niesprawiedliwe i nierówne społecznie - mówi mec. Kalata. Twierdzi, że ten przepis pomaga ZUS-owi łątać dziurę budżetową. - Fundusz Ubezpieczeń Społecznych w tym momencie ma 80 procent pokrycia. Z roku na rok jest coraz gorzej. Stopa zastąpienia, czyli stosunek wysokości przyszłej emerytury do średniego wynagrodzenia sprzed jej pobierania, kiedy ja będę na emeryturze będzie około 20 procent, więc widzimy, że fundusz jest niewydolny.

zechodzą na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych"

W 2019 roku ZUS informował, że 1,6 miliona płatników ma nadpłaty, co dawało kwotę 2,5 miliarda zł. W raporcie "Prognoza wpływów i wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych na lata 2025-2029" ZUS poinformował o brakującej kwocie 80 miliardów zł na wypłaty emerytur i rent w 2025 roku, więc konfiskowanie nadpłaconych składek byłoby zaledwie kroplą w morzu potrzeb.

- Z perspektywy finansów systemu zabezpieczenia społecznego, to nie są nawet fistaszki. Ale z perspektywy zaufania do systemu jego użytkowników, to jest rzecz fundamentalna, bo chodzi o to, jaką mamy pewność co do tego, czy państwo zrealizuje nasze uprawnienia nabywane dzięki składkom - ocenia dr Tomasz Lasocki. - Właśnie brak zaufania do systemu przekłada się na skłonność Polaków do tego, żeby godzili się na pracę nieoskładkową - czy to zgodnie z prawem, czy też w ramach szarej strefy. Na godzeniu się na taką pracę zarabia niejeden podmiot gospodarczy, szukający w dumpingu socjalnym swojej konkurencyjności na rynku. Gdyby Polacy byli pewni co do systemu i pewni co do tego, że on działa zawsze, że jest stworzony dla nich, to dużo rzadziej byśmy się godzili na optymalizacje składkowe niektórych zatrudniających, bo wiedzielibyśmy, że to się odbije na naszej emeryturze. A jak mamy takich kuglarzy, którzy od dziesiątek lat wieszczą, że "za 20 lat ZUS padnie", to zastanawiamy się, czy jest sens wносить te składki - dodaje dr Lasocki.

"Miałam wrażenie zrozumienia"

Pani Magdalena opowiada niemal identyczną historię: zatrudniona na umowę o pracę w spółce, w której była współudziałowcem i nagle decyzja z ZUS-u o utracie składek z 12 lat. Gorączkowe poszukiwanie sprawozdań, uchwał, wydruków z KRS, ksiąg udziałów, pełnomocnictw, protokołów, oświadczeń, postanowień, zarządzeń, list płac, umów, korespondencji mailowej, dokumentów, zaświadczeń o tym, co robiła, jakie obowiązki wykonywała jako prezes zarządu wydawnictwa, a jakie na stanowisku redaktora naczelnego: redakcje, korekty, przygotowanie książek do druku, spotkania z autorami.

Przez miesiąc kursowała do ZUS-u ze stertami zebranych dokumentów, urzędniczki kiwały głowami, że rozumieją, no tak.

- Panie zrobiły naprawdę dużą notatkę. Miałam wrażenie zrozumienia, ale teraz myślę, że udawano tylko, że się ze mną rozmawia, że ta decyzja zapadła już na samym początku i cokolwiek bym zrobiła, to ona zostanie utrzymana - mówi pani Magdalena.

- Jako przedsiębiorca poczułam się oszukana. Jesteśmy w kraju, w którym powinniśmy mieć dialog. Jeżeli coś jest nie tak, to ja jestem za tym, żeby płacić składki, być w porządku, i tak robiłam tyle lat, zgodnie z moim prawem i sumieniem, a teraz potraktowano mnie w ten sposób, że nie istniałam.

ębiorca poczułam się oszukana"

ZUS w decyzji stwierdził, że zadania, które pani Magdalena wykonywała na umowie o pracę, mogła wykonywać jako współnik spółki, zastrzegając, że nie kwestionuje ani wykonanej pracy, ani zaangażowania. Problemem jest jednak brak podległości służbowej w sytuacji, gdy większość udziałów należy do pani Magdaleny.

- Naprawdę robiłam wszystko, co w mocy, żeby pokazać, że nie jestem wielbłądem, ale okazało się, że zostałam zakwestionowana jako człowiek. Wielu pr pomyślałoby, po co w ogóle mi ta spółka była, skoro ja pracowałam, odprowadzałam składki, a teraz jestem nikim.

ystko co w mocy, żeby pokazać, że nie jestem wielbłądem"

- Zaskoczyła panią ta decyzja?

- Powiem szczerze, że choć staram się być silnym człowiekiem i silnym przedsiębiorcą, bo robię jeszcze w branży kultury, więc to jest w ogóle specyficzna działalność, gdzie państwo powinno moim zdaniem też trochę wspierać takie sytuacje - poczułam się bezradna. Najpierw była złość, potem był płacz, potem było stwierdzenie: dobra, to ja w takim razie zamykam to wszystko, po co mi to? - mówi pani Magdalena. - Cała machina państwa została przeciwko mnie tak naprawdę zaangażowana. To nie jest już tylko kwestia składek, zabierania składek, uznawania braku ubezpieczenia. To jest zakwestionowanie człowieka, 12 lat pracy - dodaje.

- A co by to zmieniło, gdyby ZUS odezwał się 10 lat temu?

- Gdyby ZUS się zgłosił do mnie 10 lat temu i powiedział, że coś jest nie w porządku z tymi składkami, to wtedy bym zrobiła tak, jak ZUS chce. Ale jeżeli mi mówiono, że jest dobrze i nikt nic nie kwestionował, nikt nic nie podważał... Mój księgowy był też bardzo zdziwiony. On był nawet, powiedziałabym, w szoku, dlatego że nie wiedział, co się stało. Bo według prawa, a sprawdził wszystkie przepisy, jeszcze raz sprawdził przepisy, długo na ten temat rozmawialiśmy - mówi, że wszystko zrobił zgodnie z prawem. Miałam prawo być zatrudniona i nie ma innej opcji, a teraz zostało to wszystko totalnie zakwestionowane. Dlaczego po tylu latach? Nie mam pojęcia, czemu tyle się czeka na takie rzeczy. Po prostu mnie to złamało. Jako przedsiębiorcę mnie to złamało. Miałam wątpliwości, czy chcę w ogóle prowadzić dalej tę firmę w Polsce. Szkoda mi jej, ale też będę o siebie walczyć, bo nie zrobiłam nic złego.

się zgłosił 10 lat temu, to zrobiłabym tak, jak ZUS chce"

Niesamowita instytucja

Pani Marzena też ma żal, że nikt nie informował jej wcześniej, że może być jakiś problem z jej zatrudnieniem na umowę o pracę we własnej spółce.

- ZUS jest niesamowitą instytucją - wszystko może, ale podatnik musi się podporządkować temu, co ZUS chce. Gdyby przez te 19 lat ktokolwiek powiedział, że coś jest nie tak, to przecież naprawiłabym to natychmiast, nie odprowadzałabym dalej składek - zapewnia. Zwraca też uwagę na jeszcze jedną konsekwencję decyzji ZUS-u.

samowitą instytucją. Wszystko może"

- Jeżeli teraz, po rozmowie z panią, wyjdę na ulicę, zostanę potrącona przez samochód i powiedzmy, że będę w takim stanie, że nie będę mogła pracować, to w tym momencie nawet nie będę miała renty, bo te składki zostały uznane za nienależne. A zatem zostanę po prostu bez niczego. Dla mnie to jest straszne. Nie wyobrażałam sobie takiej sytuacji, że płacąc tyle, ile powinnam, na czas, nagle zostaję bez niczego. Takich osób jak ja jest dużo, dużo więcej. I mam nadzieję, że polskie sądy to rozstrzygną na moją korzyść. Bo szczerze powiedziawszy wstydziłabym się pójść z tym aż do Strasburga i powiedzieć tam, że moje własne państwo mnie okrada. Wolalabym, żeby to wszystko się zakończyło tutaj, żeby zmieniono przepisy w taki sposób, żeby ludzie, którzy oszczędzają na swoją emeryturę, nie wyciągają ręki do państwa, żeby mieli pewność tej emerytury.

!łam składki, żeby mieć emeryturę"

Adwokatka Beata Bieniek-Wiera, specjalizuje się w obronie przedsiębiorców w sporach z ZUS-em, w szczególności w zakresie zarzucanych im pozorności umów. Według niej powinny istnieć jasne przepisy, w których wskazano by, że osoba będąca udziałowcem większościowym nie może mieć stosunku pracy w spółce, w której jest udziałowcem. - Takich przepisów nie ma, a przypominę, że w Polsce jest zasada w prawie, że to, co nie jest zakazane, jest dozwolone - wyjaśnia mecenas.

W opisywanych sprawach interweniował rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. W wystąpieniu do ministru rodziny, pracy i polityki społecznej powoływał się na konstytucyjną zasadę sprawiedliwości społecznej, która w opisywanych przypadkach zostaje przez ZUS naruszona. "Obywatele, którzy - korzystając z wolności działalności gospodarczej - decydują się na utworzenie dwuosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w zasadzie nigdy nie mogą być pewni co do tego, czy tego typu decyzja gospodarcza, znajdująca również odzwierciedlenie w Krajowym Rejestrze Sądowym, nie zostanie w nieokreślonej przyszłości zakwestionowana przez ZUS" - napisał RPO [Marcin Wiącek](#).

"Płatnik zawsze może zwrócić się z pytaniem"

Na rozmowę z przedstawicielem ZUS-u czekaliśmy dwa tygodnie.

W dniu, w którym wicedyrektor Zakładu Paweł Jaroszek nie znalazł czasu na planowaną wcześniej rozmowę z TVN24, pojawił się na żywo w innej stacji. Zapewnił w kilkuminutowym wystąpieniu, że nikt "nie zostanie bez pieniędzy na emeryturę na starość".

Gdy okazało się, że nie znajdzie czasu dla czytelników tvn24.pl i widzów TVN24 również w kolejnych dniach, przekazaliśmy rzecznikowi ZUS-u, że w tej sytuacji musimy poinformować naszych czytelników i widzów, że nikt z kierownictwa ZUS nie zgadza się na rozmowę. Wówczas rzecznik zaproponował rozmowę z dyrektorem Ewą Kosowską.

Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej odmówiło nam rozmowy. Nadzorujący ZUS wiceminister Sebastian Gajewski nie znalazł czasu dla czytelników tvn24.pl i widzów TVN24.

W rozmowie z "Gazetą Wyborczą", która od kilku miesięcy opisuje problem pozbawiania przedsiębiorców emerytur, Gajewski stwierdził, że faktycznie widzi tutaj potrzebę zmiany prawa, bo powstała pewna luka prawna umożliwiająca ZUS-owi nieograniczoną w czasie weryfikację tych decyzji, a płatnikowi możliwość dokonania korekty tylko pięć lat wstecz.

- Propozycja ministerstwa będzie po prostu kropką nad i - usankcjonowaniem w przepisach prawa praktyki zakładu, tej praktyki pozytywnej oczywiście dla naszych klientów - mówi w rozmowie z nami Ewa Kosowska z ZUS-u.

- Dlaczego potrzebujemy tej kropki nad i? Czy to nie jest tak, że praktyka tak właśnie wygląda, czy może jednak w tej sytuacji są historie, w których te składki nie zostały przeksięgowane na poczet zaległych bądź przyszłych składek? - dopytuję.

- Takie pytanie, czy składki zostały przeksięgowane, czy nie, to jeszcze raz podkreślę, tu musi istnieć wyraźna dyspozycja płatnika składek. Zakład nie może działać tutaj z urzędu i dokonać takiej decyzji za płatnika składek.

- A jeżeli płatnik składek nie ma takiej świadomości, że może tego dokonać, to co wtedy? To traci te składki?

- Płatnik składek zawsze może zwrócić się do zakładu z pytaniem, przedstawić swoją indywidualną sytuację, czy to na salach obsługi klienta, czy telefonicznie, a jeżeli nie jest pewny swojej sytuacji, zawsze może zwrócić się do zakładu o wydanie interpretacji - wyjaśnia.

ia takich ram czasowych"

Proces sądowy kosztuje

Jeden z naszych ekspertów tak opisuje taktykę urzędu: ZUS najpierw sonduje kilkadziesiąt spraw, na przykład właśnie z kategorii zatrudnienia we własnej spółce, bo to może być problematyczne. Zamiast ryzykować przegraną w tysiącach spraw, najpierw sprawdza, co się wydarzy w małej skali. Jeżeli faktycznie sądy potwierdzą, że ZUS ma rację, to wówczas utworzy się z tego schemat postępowania w podobnych przypadkach.

Z praktyki mec. Bieniek-Wiery wynika, że ZUS swoje kontrole często przeprowadza pod tezę, zadając tendencyjne pytania. - Przesłuchują dwóch pracowników i stawiają tezę, że 50 umów w firmie jest pozornych. I teraz to na tym podmiocie gospodarczym opiera się cały ciężar dowodowy - mówi mecenas Bieniek-Wiera. Niektórzy przedsiębiorcy przeliczają, że proces sądowy kosztuje, pracownicy będą musieli stawiać się na zeznania i czasem po prostu rezygnują z walki, przyznając rację ZUS-owi.

- Jeśli ZUS identyfikuje sytuację, że dana konstrukcja zastosowana przez ubezpieczonego może być de facto próbą wyłudzenia świadczeń, to ZUS musi działać. Formą tej aktywności ZUS są właśnie kontrole, które co do zasady można podzielić na dwie grupy. Pierwsze to te zaplanowane, wynikające z pewnych z góry przyjętych założeń, oceny ryzyka i niektórych sytuacji w większym stopniu podatnych na niepożądane działania na przykład tak zwane zbiegi umów cywilnoprawnych z umowami o pracę czy nagłe zmiany wysokości podstawy naliczenia składek na ubezpieczenia społeczne. I to są te rutynowe kontrole - mówi dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego.

- ZUS to właśnie tłumaczy w ten sposób, że jeśli ktoś chce nieuczciwie wykorzystać system, to my musimy kontrolować. To ja odpowiadam: tak ustawcie ten system, żeby nie było powodów i szans na optymalizację. Jeśli mamy zdiagnozowany problem, że nadużycia wynikają z możliwości, które dają przepisy, to usuńmy przyczynę, a nie walczmy z jej skutkami w sposób wątpliwy konstytucyjnie - mówi dr Tomasz Lasocki. - To jest tak maluteńka, mikroskopijna skala w rozumieniu całości systemu, ale tak potwornie ważna z perspektywy jego pewności i gwarancji, że ja szeroko otwieram oczy ze zdziwienia, dlaczego to nie zostanie od razu załatane. To jest drobna sprawa w perspektywie systemu, ale wielka sprawa w wymiarze ludzkim. Zwracałem na to uwagę w raporcie dla ZUS dekadę temu. Może teraz, kiedy takie sprawy zyskują rozgłos, wreszcie uda się to naprawić.

Źródło: TVN24+